Niwa

Tygodnik

Nr. 47. DNIA 27 LISTOPADA 1932 r. Rok I.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Redakcja i Administracja Płock—Dobra Prasa. Konto PKO 64.200 | Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

Elita.

Jednym z najpopularniejszych w chwili obecnej terminów jest wyraz elita. O elicie mówią wychowawcy, społecznicy, termin ten jest często na ustach polityków.

Wszyscy, którzy znają strukturę grupy społecznej wiedzą, że w każdej grupie wyodrębnić możemy elitę i masę. Różne są sposoby powstawania elity, podstawą wyodrębnienia podgrupy elitycznej jest zawsze wyższość, większa taka czy też inna wartość. Nojbardziej skomplikowanym zagadnieniem jest kwestja: kto ma decydować o przynależności tej czy innej jednostki do elity: czy świadomość wyższości, pewne poczucie arystokratyzmu czy też vox populi, głos masy, który ma być, jak twierdzą niektórzy, głosem Boga. Najczęściej popełnianym błędem jest utożsamienie warstwy kierowniczej danej grupy z elitą tejże grupy. Tak ma wyglądać stan idealny, od którego rzeczywistość odbiega bardzo daleko.

Najpoważniejszym zarzutem stawianym demokratycznym ustrojom jest ten, że pomimo obietnic, na czele demokratycznych grup nie zawsze staje moralna i intelektualna elita. Czy jednak ten zarzut nie może być postawiony wszystkim ustrojom.

Ci, którzy zagarną władzę, rzecz zrozumiała, są przekonani i głoszą nieustannie, że oni właśnie należą do elity, są wybrani z wybranych, wytwarzają nawet swego rodzaju mesjanizm elityczny, mówią o swojem posłannictwie. Dla utrwalenia swoich rządów otaczają się i przypuszczają do władzy jedynie tych, którzy wierzą w to ich specjalne posłannictwo.

W ten sposób naokoło każdej grupy rządzącej z biegiem czasu wytwarza się klan, który siebie również uważa za elitę. Znajdziemy w nim sporo przekonanych zwolenników, nie brak jednak w nim i karjerowiczów, którzy najgłośniej o swem elityźmie mówią.

Zjawisko, które scharakteryzowaliśmy powyżej, zaobserwować możemy w każdej grupie społecznej, że jest ono wysoce szkodliwe nie potrzebujemy tego uzasadniać.

Jak zwalczać tę bardzo rozpowszechnioną i ogromnie zaraźliwą chorobę. Najtrudniej jest przekonać samozwańców, uważających siebie za elitę jedynie dlatego, że zdobyli władzę, nie zawsze zresztą w sposób uczciwy. Żądza władzy jak każda namiętność niszczy zdrowy, objektywny sąd, wywołuje pychę żywota, która jest matką czynów złych.

Konieczna jest głębsza uprawa duchowa, wychowanie w poczuciu odpowiedzialności, w świadomości, że istotną treścią władzy jest ofiarna służba. Wzorem Chrystusa Pan, który przyszedł na świat, żeby służyć, a nie żeby Mu służono.

Ta odpowiedzialność spada przedewszystkiem na tych, którzy mają wpływ na proces wyboru i kształcenia elity, którzy ze względów oportunistycznych ułatwiają, zezwalają na opanowanie mechanizmu dzwigów władzy, przez tych, którzy nie są elitą, nie są ani sercem, ani sumieniem, ani mózgiem grupy społecznej.

Nasze organizacje są szkołami życia zbiorowego. Dla wychowania w duchu odpowiedzialności, dla wykształcenia podstawowych cnót społecznych, winniśmy zwrócić specjalną uwagę na wyrobienie duchowe i intelektualne elity. Nie zaniedbując uprawy duchowej masy, specjalną opieką otoczmy tych, u których zauważymy zdolności kierownicze, organizacyjne, uczyńmy wszystko, aby wychować ich na ofiarnych i pokornych służebników wielkiej sprawy, wychodujmy w ich duszy jaknajwięcej odporników na pokusy płynące z posiadanej władzy, dajmy im możność rozwinięcia inicjatywy — a otrzymamy zastępy prawdziwej elity, która będzie solą ziemi i sumieniem Ojczyzny.

W każdej duszy ludzkiej istnieje naturalna tęsknota do kierownictwa, dusza ludzka szuka wodza, podobną tęsknotę odczuwają wszystkie grupy, posiadanie stojącej na najwyższym poziomie elity jest marzeniem każdego społeczeństwa.

Pamiętajmy o wychowaniu elity!

Klemens Jędrzejewski.

WSZEDŁ SZATAN...

Gdy znękana nieszczęściami wojennemi ludzkość usłyszała, że groza wojny nareszcie się kończy, zdawało się jej, że nareszcie nadejdzie tak utęskniony okres spokoju i wytchnienia. Niestety, późniejsze lata dowiodły, że nadzieje te były złudne. Koniec walki orężnej nie oznaczał bynajmniej zakończenia wojny wogóle. Zmieniły się tylko jej formy, cel natomiast pozostał nadal ten sam. Po zawieszeniu broni na frontach przyszedł wprawdzie krótki okres wytchnienia, wykorzystany jednak on został do przygotowania nowych ataków o supremację gospodarczą. Rozpoczęły się wojny celne, dalsza walka o rynki zbytu, której podporządkowano wszystkie pociągnięcia polityki międzynarodowej. Wkrótce też wybuchła ta walka z całą srogością i trwa do dziś dnia.

Skutki nie kazały zbyt długo na siebie czekać. Kryzys gospodarczy państw i międzynarodowy począł szaleć ze wzrastającą siłą, pogrążając w głąb nieszczęść wszystko i wszystkich. Zakłamana taktyka kierowników państw nie chce jednak do dziś dnia spojrzeć prawdzie w oczy i nazwać zjawiska rzeczy po imieniu. Wciąż jeszcze odróżnia się ściśle sprawy polityczne od gospodarczych, tak jakby jedne nie miały nic wspólnego z drugiemi. Wygląda to tak, jakby ktoś chciał leczyć wysypkę tyfusową przez smarowanie plam na skórze maścią, nie wchodząc zupełnie w wewnętrzne przyczyny powstania tejże wysypki. Tymczasem faktem jest, że kryzys gospodarczy możnaby było o wiele łatwiej opanować, gdyby odłączyć sprawy gospodarcze od politycznych i gdyby polityka narodów starała się współdziałać w tej akcji. O tem jednak nie ma mowy. Tymczasem ruina gospodarcza narodów postępuje stale naprzód.

Jak wygląda ta ruina, warto przypatrzeć się bliżej. Opierając się na cyfrach, ogłoszonych przez organ angielskiego ministra handlu The Board of Trade Journal, oraz przez niemiecki urząd statystyczny, obroty handlu zagranicznego 48 państw, obejmujące 87 procent ogólnego handlu światowego przedstawiały się w pierwszych półroczach ostatnich czterech lat w miljardach złotych następująco:

Rok	Obrót	Zniżka w %% w por. z r. pop.
1929	267	—
1930	229	— 19%
1931	164	— 28%
1932	108	— 34%

Porównując obroty I-go półrocza b. r. z takimże okresem 1929 roku skonstatujemy, że spadek handlu światego w tym okresie wyniósł okrągłych 60 procent.

Polska, niestety, nie tylko nie jest wyjątkiem, lecz obroty jej przedstawiają się jeszcze gorzej. Oto one, zestawione również za pierwsze półrocze każdego roku w miljonach złotych, na podstawie cyfr naszego Głównego Urzędu Statystycznego:

Rok	Obrót	Zniżka w %% w por. z r. pop.
1929	2881	—
1930	2382	17,3%
1931	1757	26,2%
1932	973	45%

Porównując zaś powyższy obrót za I-sze półrocze b. r. z tymże okresem roku 1929, wypadnie nam, że obniżka obrotu w naszym handlu zagranicznym wyniosła 66 procent, a więc była o 6% większa, niż przeciętna dla handlu międzynarodowego. Co więcej, o ile w latach 1930 i 1931 spadek obrotów naszego handlu był mniejszy od przeciętnego spadku w handlu międzynarodowym, o tyle w roku bieżącym spadek ten wyniósł dla Polski aż 45%, podczas gdy przeciętny dla handlu wszechświatowego był tylko 37%. Obniżka więc handlu zagranicznego była w ostatnim tym okresie o całych 11 procent większa w Polsce niż przeciętnie na świecie. Wskazywałoby to, że kryzys dotknął więcej Polskę niż szereg innych krajów świata.

Tak więc wymiana międzynarodowa w ciągu tych czterech lat zmalała prawie do jednej trzeciej. Jest to więc zupełna ruina. Jeżeli zaś zważymy, że spadek ten odbywał się przedewszystkiem kosztem krajów Europy, to widmo katastrofy zarysuje się przed nami w całej pełni.

Równolegle z tymi faktami warto przytoczyć inne zestawienie. Oto od 1-go grudnia 1931 roku do dnia 30 września 1932 r. 21 państw, których handel zagraniczny przedstawia 75 proc. ogólnoświatowych obrotów, wprowadziło lub rozszerzyło zarządzenia kontygentowe; 10 państw wprowadziło zakazy przywozu obcych towarów; 7 państw nałożyło podatek specjalny lub obrotowy na sprowadzane towary; 16 krajów zdewaluowało swą walutę, co oczywiście musiało odbić się fatalnie na handlu międzynarodowym; 15 państw wprowadziło reglamentację dewizową; wreszcie 53 państw ustanowiło lub podniosło taryfy celne. Oto jak wygląda współpraca pomiędzy narodami świata.

Co było tu przyczyną, a co skutkiem pomiędzy owym katastrofalnym spadkiem handlu międzynarodowego, a wymienionymi utrudnieniami w postaci zarządzeń poszczególnych państw, nie można zupełnie dokładnie ustalić. Niewątpliwem jest jednak, że jedno pociągało za sobą drugie i to naprzemian. Wynik jest ten, że dla uzdrowienia gospodarki światowej stosowano środki, które, jeśli nie zupełnie, to w każdym razie w znacznej mierze spowodowały jej katastrofę. Dalsze skutki tego są widoczne. O ile w roku 1929 cyfra bezrobotnych na świecie nie przekraczała paru miljonów, a niektóre państwa zupełnie nie znały wówczas tego zjawiska, to obecnie, według ostatnich danych, ilość bezrobotnych na świecie doszła do zastraszającej liczby 22-ch miljonów ludzi.

W powyższych rozważaniach wzięto za podstawę oceny światowej sytuacji gospodarczej dlatego obroty handlu światowego, gdyż przedewszystkiem od intensywności tych obrotów zależy

poziom produkcji w poszczególnych krajach, wysokość cen, a tem samem i płac zarobkowych, dalej wysokość spożycia i wielkość zatrudnienia. Podana na końcu liczba bezrobotnych jest dowodem, że wielkość handlu międzynarodowego pozostaje w związku przyczynowym z wielkością zatrudnienia. Tu i tam widzimy sytuację rozpaczliwą.

I teraz widzimy jak głębokie były słowa J. Em. Ks. Prymasa Hlonda w Jego liście Pasterskim: „Wszedł szatan w politykę ludów". Bo przecież jest jasnem, że każde państwo chciałoby czynić jak najlepiej dla siebie; broniąc się więc przed zalewem obcej produkcji, wydaje zarządzenia przeciwko zbytniemu importowi. W sumie jednak wszystkie te właśnie kroki powiększają ogólny chaos i powodują pogorszenie sytuacji. Czy nie przypomina to owej wieży Babel, którą każdy chciał budować jak najlepiej, lecz nic z tego nie wyszło, gdyż jedni z drugimi nie mogli się porozumieć? Staje się więc oczywistem, że tylko wspólny wysiłek, ożywiony miłością narodów ku sobie, pozbawiony egoistycznych dążeń, mógłby być tu skutecznym.

Jaki koniec czeka ludzkość na tej drodze? Katastrofa?

Nie bądźmy pessymistami. Nasz obecny ustrój gospodarczy opanowany został przez szereg czynników, które spowodowały jego zwyrodnienie. Jednakże podstawy jego są zdrowe jeszcze i nietknięte. A każdy zdrowy organizm potrafi zwalczyć zwyrodnienia, które go toczą. I jakkolwiek ludzkość brnie dalej wśród manowców, na których się znalazła, poczynają powoli zarysowywać się zjawiska, wróżące jeśli nie poprawę, to przynajmniej kres tego pochodu w dół. Jeżeli porównamy obroty handlu światowego pomiędzy pierwszym a drugim kwartałem roku bieżącego, spostrzeżemy, że obniżka wynosi już tylko 6 procent (dla Polski nawet 4 proc.). Wynikałoby więc, że dochodzimy do dna kryzysu. Jak długo będziemy przebywać na tem dnie, nim pocznie się ruch w górę — na to trudno dziś odpowiedzieć.

Równocześnie nadchodzą wiadomości o dalszych krachach wielkich trustów, które sięgały po hegemonję gospodarczą świata, a chciwość których była niezawodnie jedną z ważnych przyczyn wybuchu kryzysu. Tak nprz. ostatnio nadeszły wiadomości o upadku amerykańskiego trustu kolejowego, jednej z najpotężniejszych organizacji gospodarczych świata. Zwyrodniałe więc guzy naszego ustroju gospodarczego poczyna likwidować samo życie. Oczywiście, że likwidacja ta jest bolesna i pociąga za sobą olbrzymie ofiary. Obyłoby się bez nich, gdyby ludzkość sama przystąpiła do uporządkowania swych stosunków gospodarczych. Jeśli to jednak jest niemożliwe, to porządek zrobi sama logika życiowa, która nieznosi absurdów. Likwidacja zaś trustów i tym podobnych organizacyj jest początkiem nowego podziału dóbr, o który wołali w swych encyklikach Papieże Leon XIII i obecny Pius XI. Zmiana zaś podziału dóbr sprawiedliwie przeprowadzona mogłaby w wyniku usunąć obecne a tak wielkie różnice majątkowe wśród ludzi, a tem samem zapobiec grożącym z obecnego stanu rzeczy konsekwencjom dla całej naszej cywilizacji. Międzynarodowe spółdziałanie, oparte na wzajemnej miłości, mogłoby ten proces znacznie ułatwić i przyśpieszyć. Czas więc wypędzić owego szatana, który rozpostarł swą moc w stosunkach pomiędzy narodami. *J. Łan.*

Prawo o stowarzyszeniach.

Z dniem 1.I 1933 r. ma wejść w życie nowe prawo o stowarzyszeniach, zawarte w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27.X 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 94, poz. 808, z dnia 29.X 1932 r.). Ponieważ prawo to sięga w zasadnicze kwestje życia społecznego, bo reguluje byt prawny stowarzyszeń społecznych, podajemy w niniejszym artykule jak te sprawy przedstawiają się na tereenie innych państw, jak były uregulowane według przepisów zaborczych w Polsce, jak ujmuje je nowe prawo o stowarzyszeniach i jakie z nowego prawa wyniknąć mogą trudności dla życia społecznego w Polsce.

Systemy kontroli państwa nad stowarzyszeniami.

Podstawową komórką życia społecznego jest rodzina. Wyższym stopniem i formą życia społecznego są stowarzyszenia kulturalno - oświatowe, społeczno - wychowawcze, gospodarcze, ekonomiczne itp. W nich ogniskuje się czynnik społeczny, dążąc wspólnemi siłami do zaspakajania potrzeb społecznych. Stowarzyszenia społeczne spełniają cały szereg funkcyj, którym nie jest w stanie podołać państwo i samorząd terytorjalny. Stowarzyszenia są szkołą życia społecznego i obywatelskiego, ich ożywiona działalność jest wykładnikiem poziomu kultury danego społeczeństwa.

Z powyższych względów państwa demokratyczne dokładają wszelkich starań w kierunku pobudzania społecznej formy życia obywateli, roztaczając opiekę i nadzór nad stowarzyszeniami, zapewniając im jaknajszerszą swobodę działania.

Wśród systemów, według których porządek prawny łączy możność rozwijania działalności i wyzyskania osobowości prawnej przez związki i stowarzeszenia społeczne z wymogami prawa publicznego rozróżniamy następujące systemy:

1) System wolności zawiązywania stowarzyszeń bez osobowości prawnej.

Polega on na tem, że obywatele mogą dla celów idealnych swobodnie zawiązywać stowarzyszenia byleby cel tych stowarzyszeń nie sprzeciwiał się ustawom karnym, by nie naruszał on istniejącego porządku prawnego. Stowarzyszenia takie do swego istnienia prawnego nie potrzebują osobowości prawnej, nie trzeba ich nigdzie zgłaszać, władze państwowe nie mogą się mieszać do spraw we-

wnętrznych takich stowarzyszeń, dopóki działalność ich nie koliduje z ustawami karnemi.

Ten system zna prawo niemieckie, które obowiązywało także od r. 1908 w b. dzielnicy pruskiej, prawo belgijskie, francuskie i szwajcarskie.

2) System wolności tworzenia osobowości prawnej.

Polega on na tem, że osobowość prawną uzyskuje dana organizacja społeczna już przez to samo, że się zawiązała i jest dozwolona t. j. zgodna z prawem pozytywnem. Wolność tworzenia osobowości prawnej może mieć dwa stopnie.

Najdalej idzie wówczas, gdy państwo nie czyni uzyskania zdolności prawnej zależnem od spełnienia pewnych warunków, nie wymaga żadnego zgłoszenia zawiązywania stowarzyszenia do władzy, tak, że stowarzyszenie takie, skoro się zawiązało i ani jego cel ani jego organizacja nie są sprzeczne z prawem, nabywa już tem samem osobowość prawną. Taka zupełna wolność powstawanla osób prawnych znana jest prawu francuskiemu w odniesieniu do stowarzyszeń „o małej osobowości prawnej".

Często spotyka się wolność zawiązywania stowarzyszeń ograniczoną obowiązkiem zgłoszenia uprzedniego do władzy przez przedłożenie statutów, nazwisk założycieli i t. p., przez co władza uzyskuje możność zakazania takiego stowarzyszenia, jeżeli uważa je za przeciwne prawu, od czego jednak założyciele mogą wnieść rekurs do władz wyższych, a następnie mają możność dochodzenia swych praw przed sądami administracyjnemi.

Ten system znany jest prawu austrjackiemu— obowiązuje obecnie w b. zaborze austrjackim czechosłowackim, węgierskim i t. d.

3) System rejestracji stowarzyszeń.

Czyni on zawisłem uzyskanie zdolności prawnej od ich zadość uzynienia względom publiczno-prawnym. Polega na tem, że stowarzyszenie uzyskuje zdolność prawną dopiero z chwilą zarejestrowania go w osobnych księgach publicznych, utrzywanych przez władzę rządową lub sądową. System ten występuje w formie pojedyńczej lub złożonej.

Forma pojedyńcza polega na tem, że stowarzyszenie może zgłosić swe zawiązanie się do władzy, przedkładając statuty, które muszą zawierać pewne dane, a władza, o ile nie widzi powodu do zakazu, rejestruje je. Decyzja odmowna musi być umotywowana, słowem, służy środek prawny odwołania się do władzy wyższej, a od jej decyzji do sądownictwa administracyjnego. Ta forma przyjęta jest w ustawie o stowarzyszeniach z r. 1906, obowiązującej w b. zaborze rosyjskim.

Forma złożona polega na tem, że oprócz wymogu zarejestrowania prawo żąda, by organizacja stowarzyszenia odpowiadała pewnym warunkom, a mianowicie istnieje szereg przepisów bezwzględnie obowiązujących co do organów, praw członków stowarzyszenia i t. p. Od zadośćuczynienia tym materjalno-prawnym wymogom w statucie stowarzyszenia, czyni władza zależnem jego zarejestrowanie, które zwykle powierza się sądom. Ta forma zwie się także systemem normatywnych postanowień. Zna ją kodeks cywilny niemiecki w odniesieniu do stowarzyszeń niegospodarczych, chcących posiadać osobowość prawną.

4) System koncesyjny.

Najdalej idącym systemem w uzależnieniu osobowości prawnej od względów publiczno prawnych jest system koncesyjny, system, który czyni zawisłem uzyskanie osobowości prawnej przez konkretny twór społeczny od zgody władzy administracyjnej na jego powołanie wogóle lub na uzyskanie przez niego zdolności prawnej lub pewnej obszerniejszej zdolności prawnej. Byt prawny tych stowarzyszeń jest zależny od decyzji i uznania władzy.

Pewnem złagodzeniem systemu koncesyjnego może być przepis, że władza administracyjna orzeka tylko o publicznej pożyteczności organizacji społecznej, uznaje ją za ogólnie pożyteczną i dopiero od chwili uznania datuje się zdolność prawna tej organizacji. Ten system zna prawo francuskie w odniesieniu do stowarzyszeń o „dużej osobowości prawnej". (c. d. n.).

A świat milczy.

Encyklika papieska „Acerba animi", stawiająca przed sądem opinji cywilizowanego świata nieludzkie prześladowania Kościoła w Meksyku, dowodzi także, jak bardzo niedostateczne są sprawozdania prasy o tych wydarzeniach. Bo czyżby fakty, o których mówi encyklika, były dla nas tak przerażającą nowością, gdyby czynność sprawozdawcza prasy światowej była w tym zakresie staranniejszą? To „wielkie milczenie" prasy światowej dotyczy zresztą nie tylko Meksyku ale i Hiszpanji. Im bardzej więc prasa liberalno-socjalistyczna wszelkiego pokroju stara się przemilczeć te fakty, uwłaczające nowoczesnej kulturze, tem więcej winna zajmować się niemi prasa katolicka, tem głośniej winna mówić o tych okrucieństwach, spełnionych w imię wolności, a będących owocem ślepej nienawiści do Kościoła Chystusowego.

Poczytny tygodnik wiedeński „Schönere Zukunft" apeluje z tego powodu w dłuższym artykule do katolików całego świata, by nie ograniczali się tylko do współczucia dla uciśnionych współwyznawców, ale podnieśli solidarnie wobec sumienia całej ludzkości płomienny protest przeciwko tym potwornościom. Bo to co się dzieje teraz w Hiszpanji i Meksyku — wywodzi rzeczony artykuł — to nie ewolucja „duszy" tych narodów. To raczej owoce importu duchowego z Zachodu i Wschodu Europy. Liberalizm i masonerja, finansowana przez wielki kapitał Zachodu, i antykapitalistyczny bolszewizm ze Wschodu, te napozór tak ideowo sprzeczne organizacje, tutaj podają sobie ręce w niszczycielskiej robocie. Zresztą najbardziej przekonywująca jest wymowa faktów. Z początku nowi władcy Hiszpanji okazywali wobec Kościoła względną tolerancję. Zdawało się, że nie grozi mu nic poważniejszego. Skoro jednak republikańsko-masońscy potentaci należycie ubezpieczyli się na swych stanowiskach, natychmiast wybuchnął „kulturkampf". Jego początkiem było wydalenie kardynała-prymasa z Toledo. Wkrótce potem nastąpiło rozwiązanie i wydalenie zakonu jezuitów i zajęcie jego majątku. Wreszcie pojawił się szereg środków represyjnych przeciw prasie katolickiej i zakaz zgromadzeń partji katolickiej „Acción Popular". Jako motyw tych wszystkich drakońskich zarządzeń przytaczano stereotypowe... obawę przed naruszenim porządku publicznego! Ale ten sam „porządek publiczny" był bez

przeszkody naruszany przez podburzające zgromadzenia publiczne. Znane, powtarzające się po dziś dzień podpalania i rabunki kościołów i klasztorów, dokonywane przez najęte bandy podpalaczy i rabusiów pod okiem policji. Próba puczu Sanjurja dostarczyła władcom Hiszpanji pożądanego pozoru do jeszcze bezwzględniejszych wystąpień przeciw katolikom. Uwięziono — bez żadnego uzasadnienia — wielu katolickich działaczy i zakazano wydawania katolickich czasopism. Dnia 10 sierpnia br. zamknięto 67 dzienników i przeszło 100 tygodników i innych czasopism katolickich. O ile możności jeszcze bardziej srożą się przeciw Kościołowi władze lokalne. Liczny zastęp gubernatorów i burmistrzów prowincjonalnych pragnie przez jaskrawy antyklerykalizm uzyskać polityczne ostrogi u nowych władców. Niektórzy burmistrze usuwają ze szpitali wszelkie symbole religijne, zakazują kościelnych pogrzebów, wzbraniają proboszczom dzwonienia na nabożeństwa i zmuszają robotników i funkcjonarjuszów, podległych zarządom gminnym, do zawierania ślubów małżeńskich tylko przed forum cywilnem. Niektórzy gubernatorowie, jak np. gubernator w Trenel, żądają od biskupów, aby u nich zgłaszali każde kazanie kościelne, z podaniem tematu i treści kazania. Inni znów urządzają nagonkę na ozdoby o charakterze religijnym; pod zagrożeniem grzywny lub aresztu zakazują kobietom i dziewczętom noszenia krzyżyków, medalików i t. p. Gubernator z Walencji skazał dwie kobiety w miejscowości Anna na grzywnę 250 pesetów za to, że odprawiały we własnym domu nowennę do św. Antoniego!

W Meksyku naprawdę są stosowane indyjskie metody. Encyklika „Acerba animi" stwierdza, że układ z r. 1929, stanowiący modus vivendi dla władz kościelnych i świeckich, nie został przez państwo dotrzymany. Wbrew przyjętym zobowiązaniom rząd nie zezwolił wszystkim biskupom na powrót do diecezyj i nie zwrócił wszystkich kościołów. Równocześnie jednak prowadził w dalszym ciągu przez oddane sobie indywidua zawziętą walkę prasową przeciw Kościołowi. Nauka religji we wszystkich szkołach prywatnych i publicznych jest zakazana, a w jej miejsce wprowadzono antyreligijne wykłady na wzór francuski. Najdotkliwszym jednak zamachem na Kościół jest obniżenie przez państwo do minimum liczby kapłanów, uprawnionych do wykonywania duszpasterstwa. Tak np. w Stanie Michoacan przyznano na 30.000 wiernych jednego księdza, w Stanie Chihuahna jednego na 45 tysięcy wiernych, w Chiapas jednego na 60 tysięcy, a w Vera Cruz jednego na 100 tysięcy. Przytem zauważyć należy, że ci wierni mieszkają w rozproszeniu na wielkich obszarach kraju. Encyklika zaznacza, że kapłani i wierni w Meksyku są podobni do człowieka, któremu wszystko zabrano i który prosi rozbójnika, aby mu pozostawił przynajmniej używanie niektórych zrabowanych mu rzeczy.

Pierwszym objawem wywołanym przez encyklikę, było urągające prawu narodów uwięzienie delegata papieskiego arcybiskupa Ruiz'y Florez i gwałtem wydalenie go z kraju. Prezydent Rodriguez, nowoczesny meksykański Juljan Apostata odpowiedział na encyklikę niepohamowanemi groźbami. Zapowiedział zamianę szkół i kościołów na fabryki, zakłady kształcenia robotników i na sklepy robotnicze. W Vera Cruz uchwalono ustawę, odmawiającą księżom katolickim praw obywatelskich i udzielającą rządowi upoważnienie na konfiskatę wszystkich dóbr kościelnych.

Wszystko to dzieje się w obliczu cywilizowanego świata i nie zdoła ani na chwilę przerwać obojętności oficjalnych stróżów kultury. Katolicy mogą stad wysnuć naukę, że gdy chodzi o wolność Kościoła i obrządku, są zupełnie odosobnieni i na nikogo liczyć nie mogą. A przecież wierzymy, że „bramy piekielne nie przemogą go" i że wszyscy Neronowie, Dioklecjani i Juljanowie Apostaci będą zwyciężeni. Nastąpi to tem prędzej im szybciej i silniej zorganizują się katolicy całego świata do solidarnej obrony.

Wybór lektury.

Walka z pornografją, rozpoczęta pod sztandarem Chrystusa-Króla winna być prowadzona z żelazną konsekwencją. W tej walce nie wolno nam operować jedynie z a k a z a m i, negacją, trzeba, pamiętając o głodzie ducha, dawać zdrowy pokarm, dostosowany do najrozmaitszych poziomów. Literatura zła, brudna, może być zwalczona, wyparta przez literaturę dobrą, która kształcąc intelekt, urabiając myśl, wychowuje duszę.

Zagadnienie walki z pornografją łączy się z problematem wpływu literatury na kształcenie człowieka. Kwestję tę poruszył niedawno na łamach krakowskiego „Przeglądu Współczesnego" (Wrzesień—1932) znany uczony p. Leopold Levaux, profesor Uniwersytetu w Liége. Artykuł jego „Rola literatury w kształceniu intelektu" w formie aforystycznej zawiera szereg pierwszorzędnych uwag w interesującej nas kwestji, odbiegających swą oryginalnością i śmiałością od tego co się ciągle słyszy.

Postawiwszy pytanie—W jakim celu uczymy się i czytamy?—autor tak odpowiada:

„By nauczyć się żyć, by znaleść bodziec do życia, by stać się w większym stopniu ludźmi, by osiągnć, jeśli to możliwe, człowieczeństwo w całej pełni. Jeżeli zaś o nas, katolików, chodzi, to dlatego, b y s t a ć s i ę z a r a z e m l u d ź m i i c h r z e ś c i j a n a m i.

Stąd wniosek, że literatura istnieje dla życia, dla człowieka i że powinna być ona przedewszystkiem budzicielką życia wewnętrznego.

Dalsze uzasadnienie:

„Człowiek (o ile nie gorączkuje) nie może ujawniać się w słowie inaczej, jak w dziedzinie ducha, duch zaś oddziaływa na ducha: wynika z tego, że literatura—czy tego chcemy czy nie—jest kaznodziejstwem dobra lub zła, mądrości lub głupoty, kaznodziejstwem głęboko sięgającem i aktywnem, a nader brzemiennem w skutki".

JUBILEUSZ FASZYZMU.

(Korespondencja z Rzymu).

W końcu października Italja z właściwym narodom południowym entuzjazmem i zamiłowaniem do dekoracyjności, obchodziła 10-lecie faszyzmu. Mussolini hypnotyzował tłumy przemówieniami, prasa drukowała bilanse 10-lecia, korespondenci zagraniczni wysyłali sążniste sprawozdania.

Szef rządu włoskiego jest mistrzem w rzucaniu wielkich haseł, mających charakter prawie że wizyjny. W mowie, wygłoszonej w Medjolanie, twierdził, „iż wiek XX będzie wiekiem faszyzmu, potęgi włoskiej, wiekiem, w którym Italja stanie się znów, już po raz trzeci, przewodniczką cywilizacji, gdyż poza zasadami faszystowskiemi niemasz ratunku ani dla jednostek, ani dla narodów. „I snując dalej swą wizję, twierdził, że kryzys współczesny może być zażegnany tylko zasadami, płynącemi z Rzymu." Czy proroctwa dyktatora ziszczą się, pokaże najbliższa przyszłość. Obserwując przemiany, zachodzące w różnych krajach, raczej stwierdzamy tendencję „odfaszyzujące", chociażby w Niemczech, gdzie niemiecka kopja faszyzmu — hitleryzm słabnie i idzie na kompromisy. Jeśli natomiast, nie bawiąc się w proroctwa, podsumujemy bilans 10-lecia faszyzmu — to znajdziemy w nim dużo pierwszorzędnych, dodatnich pozycyj. Najlepiej uczynił to dziennik watykański „Osservatore Romano." Na jego łamach zamieszczony został artykuł, w którym przypomina liczne imponujące dzieła, dokonane w tym okresie, zwłaszcza w dziedzinie praw i przepisów religijnych i moralnych, którym katolicy szczerze i serdecznie przyklaskują. „Osservatore" przypomina mowę Mussoliniego, wygłoszoną w czerwcu 1921-go roku, w której podnosił on znaczenie misji Kościoła w świecie, i nawiązuje to wspomnienie do ostatniego jego oświadczenia w Medjolanie, że rzeczy ludzkie nie mogą górować nad rzeczami boskiemi. Stwierdza dalej dziennik watykański, że skoro tylko Mussolini doszedł do władzy, do szkół i sądów nakazał wnieść krzyże, przywracając jednocześnie wychowanie religijne, co stwierdził deklaracją, zawartą w konkordacie lateraneńskim, głoszącą, że Włochy odnowione uważają naukę katolicką za fundament i ukoronowanie dzieła kształtowania nowych pokoleń. Pakty lateraneńskie przerwały bolesny spór między Kościołem a państwem, od 50 lat z góry trapiący sumienie włoskie. Pokój lateraneński przedstawia szczególniejszą zasługę Mussoliniego, który, odpowiadając na odezwę, zawartą w pierwszej encyklice Piusa XI i odrzucając uprzedzenia pokoleń minionych, uczynił Włochy bardziej jeszcze zespolonemi i silnemi przez zgodę dusz. — Słusznie powiedział Mussolini, że pokój lateraneński jest faktem tak doniosłym, że sam przez się stanowi historję.

Wylicza dalej „O s s e r v a t o r e" zasługi rządów faszystowskich także w dziedzinie moralności społecznej, wzrost działalności w dziedzinie opieki społecznej, rolnictwa, przemysłu, budownictwa i coraz większego szerzenia kultury. Liczne prawa zaopiekowały się dziećmi i macierzyństwem, przywróciły godność językowi, ocaliły los rodziny, odnowiły dobre zwyczaje dla walki z naporem niemoralności. Szczególnie zaś wierni i duchowieństwo oceniają to, co uczyniono w walce z propagandą neomaltuzjanizmu, tak bardzo gdzieindziej szerzącego się i tak silnie atakującego podstawy życia przez gwałcenie zasadniczych praw natury. Katolicy, wezwani przez Kościół do współpracy apostolskiej z hierarchją, szczerze przyklaskują wszelkim poczynaniom, zmierzającym ku tak szczytnym celom,

Ci katolicy, „współpracujący z hierarchją" to oczywiście włoska Akcja Katolicka, nadzwyczaj ruchliwa i żywotna. Przy odczytywaniu tych słów mimowoli przypomina się okres walki faszystów z katolicką organizacją młodzieży, i energiczna interwencja Ojca Św. Dziś to wszystko należy do historji, chociaż wśród faszystów nie brak zapaleńców, którym nie podoba się konkurencyjna, jak twierdzą, działalność Akcji Katolickiej. Gotowi są oni wyjść nawet na ulicę, wywołać walkę i, przy pomocy siły faszystowskiej, zniszczyć katolicki ruch młodzieży. W ich odezwaniach sięgaje się odczuwać nadzieja, że ta walka prędzej lub później wybuchnie.

Nie rozumieją ci, ogarnięci manją wielkości, „dyktatorzątka" (specjalny typ psychiczny, bujnie wyrastający w okresie dyktatury), że Akcja Katolicka jest

---

A więc, gdy chodzi o skutki oddziaływania, decydującym momentem jest wybór.

„J e d y n i e d z i ę k i t e m u w y b o r o w i może literatura odegrać rolę naprawdę k s z t a ł t u j ą c ą, a zarazem p o b u d z a j ą c ą i w t a j e m n i c z a j ą c ą".

Sztuka wyboru jest obowiązkiem nauczyciela w szkole, podkreśla autor. A poza szkołą zapytamy. I tu zbliżamy się do sedna kwestji praktycznej, jaką jest p o r a d n i c t w o w sprawie lektury. Wszyscy jesteśmy skazani na błądzenie w ciemnościach.

Dziś, gdy rynek księgarski jest zalewany utworami o których wartości trudno odrazu zorjentować się, wybór tej czy innej książki staje się dziełem przypadku, skutkiem umiejętnej reklamy.

A cóż mamy powiedzieć o czytelnikach, a jest ich dużo, którzy nie posiadają nawet minimum krytycyzmu. O ich wyborze, czyli ich kierownikiem duchownym, staje się pracownik księgarski, jego kultura intelektualna i moralna odgrywa tu decydującą rolę.

Są firmy znane i zasłużone, które nie wypuszczą w świat książki złej, szkodliwej. Znak firmy stanowi gwarancję wartości dzieła. Czy jednak najpotężniejsza chociażby firma zdoła w chwili obecnej zaspokoić głód ducha, dostarczyć odpowiedniej literatury wszystkim warstwom, czy technicznie opanuje sytuację.

Widzimy tedy, jak zagadnienie wyboru literatury staje się pierwszorzędnym zagadnieniem z dziedziny kultury. W ramach dobrze zorganizowanego ruchu oświatowego poradnictwo to może być należycie zorganizowane, trudność polega na wyborze odpowiednich referentów, którzyby potrafili odróżnić ziarno od plew. Wiemy wszyscy z doświadczenia, iż o takich referentów bardzo trudno. I dlatego należałoby pomyśleć o powołaniu do życia specjalnej komisji, złożonej z osób kompetentnych, któraby objektywnie oceniała każdą książkę ukazującą się na rynku

wielką rezerwą moralną Włoch. Faszyzm, który ma sporo wrogów, bez Akcji Katolickiej byłby kompletnie osamotniony. W razie takiego czy innego załamania się faszyzmu, a przewidujący polityk winien być przygotowany i do takiej ewentualności, kto stanie w obronie ładu? Zrozumiał to roztropny polityk, jakim okazał się Mussolini, i w ogniu walki dał hasło do odwrotu, zgodził się na modus vivendi z Akcją Katolicką.

Narazie ten pakt wytrzymuje próbę życia, oby dzieło pokuju wewnętrznego, z trudem budowane, nie zostało zniszczone przez lekkomyślnych i nieodpowiedzialnych burzycieli.

Największą nadzieję pokłada faszyzm w młodzieży. Statystyka członków różnych faszystowskich organizacyj jest imponująca. Balilla (chłopcy od 7 do 14 lat) — 1,357,918; Awangarda (14 — 18) — 237,576; młodzi faszyści (18 — 21) — 324,312 oraz organizacje faszystowskiej młodzieży żeńskiej, więc „małe włoszki” — 1,118,345; „młode włoszki” — 109,935; młode faszystki 34,308. Jeśli dodamy do tego 55,000 młodzieży uniwersyteckiej — to otrzymamy przeszło 3-miljonową rzeszę młodzieży, wychowywanej w szkole faszystowskiej ideologji.

O rezultatach tej edukacji narodowej — trudno dziś jeszcze coś konkretnego powiedzieć. Jest to wielki eksperyment pedagogiczny. Przy takiej masowej edukacji obywatelskiej ciężar zagadnienia spoczywa na wychowawcach. Czy potrafią oni, oprócz przesyconej elementami uczuciowemi wizji przyszłości, dać tej młodzieży konkretną treść życiową, czy potrafią w duszy młodzieży wytworzyć odporniki, wypływające z przynależności do wybranej grupy politycznej, czy wychowają naród zdyscyplinowany nietylko zewnętrznie i wewnętrznie. Oto pytania, które nasuwają się obserwatorowi, gdy spotyka karne szeregi faszystowskiej młodzieży. Organizując młodzież, faszyzm nie chce odrywać jej od rodziny, przeciwnie, dąży do umocnienia jej prawnych i gospodarczych podstaw. Faszyzm prowadzi ostrą walkę z teorjami neomaltuzjańskiemi. — Mussolini twierdzi, że „zmniejszenie liczby ludności pociąga za sobą nędzę. Malthus to gospodarczo błąd, a moralnie zbrodnia. Włochy, gdy miały 16,000,000 ludności, były biedniejsze niż dziś, gdy mają 42,000,000.” Działalność takiego szkodnika, jakim jest w Polsce Boy, nie byłaby tu tolerowaną ani godziny.

Energicznie również prowadzona jest walka z pornografją, z wszelkiego rodzaju nudyzmem. Cudzoziemcy, przybywający do Italji, obserwujący ją zewnątrz, często stawiają pytanie, czy dzieło Mussoliniego będzie trwałe, czy faszyzm się nie załamie. Pytanie to stawiają zwłaszcza ci, którzy czytują prasę emigracyjną włoską lub studjują czasopisma socjalistyczno - komunistyczne. Trudno być prorokiem, zwłaszcza gdy się ma doczynienia z narodem tak temperamentowym, ulegającym nastrojom, gdzie nietylko „la donna e mobile.” — Obserwując jednak różnorodne objawy życia włoskiego, analizując politykę zewnętrzną i wewnętrzną Italji, możemy zaryzykować następujące twierdzenie.

Jeśli faszyzm zogniskuje i wykorzysta całą energję moralną, jaka jest zawarta w katolicyźmie włoskim, i w bogatej tradycji narodowej, jeśli rozwiąże szereg palących zagadnień gospodarczych, jeśli nie da się sprowokować różnym jawnym i podziemnym mocom, wtedy dobrze zasłuży się swej słonecznej Italji i całej cywilizacji.

Polacco.

zbliża się koniec roku!

Prosimy naszych P. T. Czytelników - Przyjaciół o spotęgowanie akcji, mającej na celu poparcie

„NIWY”.

Ponawiamy prośbę o zjednanie chociażby

jednego prenumeratora.

Prosimy o nadsyłanie adresów osób i instytucyj, którym natychmiast wyślemy okazowe egzemplarze.

księgarskim i ukazywałaby kategorje czytelników, dla których dana książka jest przeznaczona.

Istniały różne próby zorganizowania podobnej komisyj, posiadały one jednak charakter zanadto lokalny z ograniczonym zasięgiem oddziaływania.

Komisję ocen winien, zdaniem naszem, powołać do życia Naczelny Instytut Akcji Katolickiej w Poznaniu. Byłaby ona dalszym, logicznym ogniwem w rozwoju akcji antypornograficznej, bez niej propaganda dobrej książki jest ogromnie utrudnioną, jeśli nie wręcz niemożliwą.

Snując rozważania na temat wpływu literatury na człowieka, prof. Levaux w konkluzji dochodzi do wniosku, że jednym z decydujących warunków skuteczności tego wpływu jest:

„wola, zmierzająca do wykorzystania literatury dla celu, przerastającego ją samą, to znaczy dla dobra człowieka“.

Przypuśćmy, że uczyniliśmy wszystko, aby każdemu miłośnikowi literatury: nauczycielowi, rodzicom, pracownikom oświatowym ułatwić dokonanie odpowiedniego wyboru, chodzi teraz o to, aby czytelnik, młodzieniec czy człowiek dorosły— chciał wybrać rzecz lepszą, szlachetną.

W ten sposób dochodzimy do zagadnienia kultury woli, do uprawy ducha. Równolegle z pracą oświatową, zmierzającą do organizacji planowego oddziaływania za pomocą literatury winna iść praca nad duchowem wyrobieniem, nad opanowaniem instynktów. Trzeba, omawiając drogi zwycięstwa ducha, wskazywać jako na jedną z okazji odniesienia zwycięstwa — wybór odpowiedniej literatury, który równa się wyborowi nauczyciela, lekarza, duszpasterza; trzeba podnieść znaczenie i powagę tego wyboru, trzeba wnieść do niej element ofiary, jak podkreśla prof. Levoux, złożonej na ołtarzu „jakiejkolwiek wyższej i chrześcijaninowi właściwej wartości“.

S.

Ruch społeczny.

Ojciec św. o „nieznanym robotniku". W czasie obrad „tygodnia społecznego" katolików kanadyjskich w Montrealu odczytany został list Ojca św. do arcybiskupa w Quebeck. Papież mówi w nim o „nieznanym żołnierzu", któremu we wszystkich krajach postawiono pomniki celem uczczenia ofiarnej, choć nieznanej zasługi wobec ojczyzny. Ale istnieje też walka na polu pracy, która wymaga wiele ofiar, ci pozostają nieznanemi, zwłaszcza w dzisiejszych smutnych czasach światowego kryzysu ekonomicznego. Do rzędu „nieznanych robotników" należą rzesze bezrobotnych, którzy z rozpaczą w sercu patrzą na swą przymusową bezczynność a przecież z radością pracowaliby na utrzymanie siebie i swoich najbliższych. Nie wolno zapominać, że ci „nieznani robotnicy" mają niewzruszone prawo do pracy i to do pracy tak wynagrodzonej, by mogła ona być dźwignią ich materjalnego i moralnego rozwoju i by czyniła z nich zadowolonych obywateli i obrońców państwa. Z prawem do pracy wiąże się obowiązek mężów stanu i odpowiedzialnych polityków, obowiązek szukania środków i dróg, któreby pozwoliły dostarczyć tym wszystkim nieznanym robotnikom zajęcia i chleba. Coś jest fałszywego w gospodarce światowej, jeżeli rozwiązanie problemu pracy odbywa się z takiemi trudnościami. A największy brak tkwi w tem, że tam, gdzie przeciwieństwa między bogactwami poszczególnych narodów oraz między kapitałem i pracą są zbyt wielkie, główny ciężar kryzysu składa się na barki robotników, którzy w ten sposób stają się nieznanemi ofiarami wojny ekonomicznej.

Otwarcie katolickiego uniwersytetu robotniczego w Łodzi. Dnia 18 b. m. w Domu Katolickim odbyło się uroczyste otwarcie roku szkolnego w Katolickim Uniwersytecie Robotniczym.

Inauguracyji Uniwersytetu A. K. dokonał J. E. Ks. Biskup Sufragan dr. K. Tomczak w asystencji profesorów oraz działaczy oświatowo społecznych, wygłaszając przytem okolicznościowe przemówienie. Dostojny prelegent w swej rzeczowej prelekcji podał cechy i istotę prawdziwej wiedzy, która powinna dążyć do zbadania najmędrszych praw Bożych, rządzących tym światem i poznania samego Boga, jako źródła mądrości, doskonałości i szczęścia. Z kolei pierwszy wykład wygłosił p. dr. Rąb z dziedziny prawa publicznego.

W skład programu nauk wykładanych wchodzić będą następujące zasadnicze przedmioty: Istota i zazadania Akcji Katolickiej, zasady pracy w organizacjach A K., rola Kościoła w życiu państwowem, społecznem (encykliki) kościoły narodowe, sekty, literatura, kolportaż i dziennikarstwo, rachunkowość i księgowość ogólne zasady ustroju państwa, geografja gospodarcza, ekonomja polityczna i współdzielczość. Oprócz tego będą wykładane cykle wykładów z aktualnych wiadomości, ilustrowane przezroczami.

Zadania pracodawców katolickich. W Hadze odbył się Międzynarodowy Kongres Pracodawców Katolickich. W kongresie tym brali udział przedstawiciele Niemiec, Austrji, Węgier, Czechosłowacji, Belgji i Holandji. Głównym tematem obrad powyższego zjazdu była kwestja ustosunkowania się wzajemnego pomiędzy pracodawcą a pracownikiem. Zebrani doszli jednomyślnie do przekonania, że propagowanie zbliżenia i współpracy z pracownikami należy do obowiązków wszystkich pracodawców katolickich, którzy powinni wszelkiemi siłami dążyć do usunięcia strajków. Związki zawodowe mogą być wielką pomocą w akcji zgody i wzajemnych ustępstw. Pomiędzy pracodawcami a związkami robotniczemi powinny być zawierane umowy kolektywne. Umowy te uregulują wszelkie kwestje sporne i staną się stałą normą, tem samem rozwiązując jedno z najbardziej bolących zagadnień aktualnych. Pożądanem jest również utworzenie mieszanych komisyj, któreby, wnikając w potrzeby pracowników, jednocześnie, w miarę możności starały się zapobiec znaczniejszym konfliktom, które mogłyby wpłynąć na sytuację ekonomiczną całego kraju. W zakończeniu kongres postanowił iż konwencja genewska w sprawie pracy nocnej kobiet i dzieci powinna bezwzględnie zostać wreszcie ratyfikowaną przez te państwa, które dotychczas tego nie uczyniły.

Katolicy amerykańscy domagają się reformy ustroju społecznego. Niedawno w St. Louis odbył się kongres katolicki, na którem omawiano sprawę stosunków społecznych w Stanach Zjednoczonych i roli, jaką w rozwoju ich winna odegrać Akcja Katolicka. Biskup Rummel z Omacha porównał Papieża Piusa XI, twórcę Akcji Katolickiej, z Papieżem Urbanem, który w roku 1095 ogłosił wyprawę krzyżową. Dziś trzeba prowadzić krucjatę 20-go wieku, krucjatę przeciwko kryzysowi, powszechnemu, którego korzenie tkwią w bezmyślnem gwałceniu podstawowych zasad chrześcijaństwa, uczciwości i miłości. Obrady prowadzono pod hasłem: „Wy, którzy jesteście ludźmi dobraj woli, przygotowujcie drogi Akcji Katolickiej!". W jednej z rezolucyj podkreślono, że stosowane obecnie w Ameryce środki zaradcze tylko łagodzą nędzę ale nie sięgają do źródeł zła. „Naszem zadaniem—brzmią słowa rezolucji — społeczeństwo musi być rzeczywiście odrodzone, a mianowicie na podstawie ustroju zawodowo-stanowego, zgodnie ze wskazaniami encykliki „Quadragesimo anno". Bez zasadniczej zmiany obecnych poglądów na życie ekonomiczne, bez powrotu do chrześcijańskiego pojmowania istoty człowieka wszelkie próby dokonania trwałej poprawy stosunków będą daremne".

Walka z kryzysem.

Nędza wsi. Na łamach „Kurjera Warszawskiego" ukazał się wstępny artykuł pióra posła Wincentego Witosa. Były premjer daje plastyczną charakterystykę wsi współczesnej. Zwracamy uwagę na charakterystykę jej duchowego oblicza.

Były premjer twierdzi: „Szkoły pustoszeją, a nawet kościoły przerzedziły się w sposób widoczny.

Wszystko drży ze strachu przed nadchodzącą zimą, gdyż niema możności zakupienia opału, zaopatrzenia mieszkań.

Czytelnictwo zamiera. Książki nowej nie zobaczy się na wsi, gazeta stała się niesłychaną rzadkością. — Tam, gdzie dawniej było dziesięć, dwadzieścia egzemplarzy gazet ludowych o różnych kierunkach, dziś trafi się jeden, z którego cała wieś czerpie jedyne dla siebie wiadomości.

Spory sąsiedzkie zaczyna się załatwiać kłonicami, bo na sąd i adwokata niema pieniędzy.

Niemały zastęp wykształconej młodzieży nie może znaleźć żadnego odpowiedniego zajęcia, a, mając zrozumiałe pretensje do jakiegoś ludzkiego bytu, staje się

utrapieniem dla rodziny, ciężarem dla siebie, często zaś niebezpiecznym elementem rozstroju. Jeżeli się zważy, że na wykształcenie ich zaciągano często długi, że cała rodzina odejmowała sobie od ust, aby zapłacić utrzymanie i szkołę, to zrozumiały jest zawód i rozgoryczenie, gdy ukończona seminarzystka pasie nieśmiało u ojca krowy, a student uniwersytetu bierze się niezaradnie do wideł i łopaty.

Te zarówno głębokie, jak też i gwałtowne zmiany na wsi nie pozostały bez wpływu na inne dziedziny. Odbiły one się mocno na stronie moralnej. Masa dorosłej młodzieży, nie mogąca sobie zbudować własnego gniazda, tłoczy się, nie mając zajęcia, co powoduje w rodzinie kłótnie, bijatyki, a nawet zabójstwa. Stan ten stał się podłożem niemoralności, nigdy dotychczas nie widzianej w podobnych rozmiarach.

Kradzieże są wprost chlebem powszednim, zajęciem codziennem, a raczej conocnem, jedynym środkiem utrzymania dla wielu.

Włamania i rozboje rosną w sposób zastraszający. Są okolice, gdzie nie przejdzie jeden dzień, w którymby nie dokonano napadu lub kradzieży w kilku jeśli nie kilkunastu domach. Kradną zaś wszystko, co wpadnie pod rękę, z domu, z podwórza, z wozowni, z obory. Gospodarze wraz z rodzinami zmuszeni są trawić całe noce na pilnowaniu dobytku, obawiając się, że złodzieje nie zostawią ani jednego ziarna w komorze lub zabiorą ostatnią koszulę. Niezawsze jednak i to pomaga, bo zuchwalstwo złodziei przechodzi już wszelkie granice."

Czy ten sąd jest zanadto pesymistyczny — nie wiemy. Charakterystyczną jest konkluzja, która brzmi:

„Wszystko stanęło, wszystko zamilkło.

Wieś robi wrażenie cmentarzyska, po którem, jak martwe cienie, snują się ludzkie postacie, dziwnie zmienione, zamyślone, milczące. Chłop rzadko otwiera usta, a, zanim to uczyni, podejrzliwie rozgląda się na wszystkie strony. Obojętnieje coraz bardziej dla sprawy publicznej.

Życzyćby sobie należało, aby zrozumiano, gdzie należy, że nad położeniem ogromnej większości narodu nie można przejść do porządku dziennego i że metodami biurokratyczno - administracyjnemi niepodobna rozwiązywać wielkich zagadnień życiowych."

A jednak trzeba, by powstała siła, którąby wyrwała wieś z obojętności dla spraw publicznych. Może to być tylko wielka siła religijno-moralna, która obudzi śpiące dusze i porwie je do wielkiej walki ze złem, z niedolą. Nie pomogą małe, drobne środki i półśrodki, potrzebny jest wielki odrodzeńczy ruch.

Poseł Wincenty Witos poprzestał na charakterystyce, nie wskazał środków naprawy. My wierzymy, że w ludzie, dziś ospałym, tkwi wielka siła, razem z poetą prosimy Boga, by w ten lud wstąpił wielki Duch odrodzenia.

Na rolę. Prasa codzienna stwierdza istnienie nowego zjawiska, a jest nim przenoszenie się inteligencji na wieś. Inteligenci kupują gospodarstwa wielkości od 8 — 15 morgów, lokują się w chatach i biorą się do pracy rolnej. Zwłaszcza dotyczy to emerytów, którzy nie mogą utrzymać się w wielkich miastach, gdyż wysokość emerytury nie wystarcza na utrzymanie. Najwięcej wypadków przenoszenia się na wieś zauważono pod Skierniewicami i Grodziskiem. W jednej z wsi uprawa ziemi znajduje się w rękach lekarza, byłego dyrektora banku, emerytowanego pułkownika i t. d.

Oprócz emerytów na wsi coraz więcej mamy absolwentów uniwersytetów lub akademików, którzy w mieście nie znaleźli pracy i musieli wrócić na rolę. Uważają oni swój pobyt za chwilowy popas, wskutek czego nie imają się żadnej pracy. Tymczasem ten popas może potrwać długie lata i trzeba, aby ta młoda inteligencja wiejska wzięła się energicznie do pracy w zmienionych warunkach. Wszak może ona i powinna odegrać poważną, pionierską rolę, jako krzewicielka wyższej kultury intelektualnej i społeczno-zawodowej.

Nasze organizacje społeczne winny zwrócić uwagę na tych przedstawicieli inteligencji, którzy wrócili na rolę i zaprosić ich do współpracy, ułatwić im spełnienie wzniosłej misji cywilizacyjnej.

Arcybiskup Innitzer o bezrobociu. Pismo wiedeńskie „Wiener Wirtschaftswoche" (z dn. 1.10-32) podaje wywiad z nowokonsekrowanym arcybiskupem dr. Innitzerem, który jak wiadomo za czasów gabinetu Schobera piastował urząd ministra Opieki Społecznej. Arcybiskup w rozmowie z korespondentem powyższego pisma poruszył sprawę wszechświatowego bezrobocia, mówiąc, że 25 miljonów bezrobotnych powinno być stałem napomnieniem dla świata kulturalnego o tem, że kwestja ta winna w jaknajbliższym czasie znaleźć jakieś rozwiązanie. Dawniejsze kryzysy nie mogą być porównywane do obecnego, bowiem tak poważnej sytuacji, zarówno gospodarczej jak i społecznej nie pamięta jeszcze historja. X. Dr. Arcybiskup Innitzer zwraca uwagę, że zagadnienie bezrobocia jest najważniejszem zagadnieniem doby obecnej.

Z wychodźtwa.

Dzieło miłości i zjednoczenia. Okręg Zachodni Opieki Polskiej nad Rodakami nn Obczyźnie przystąpił już do akcji gwiazdkowej. Wysyłane są przesyłki gwiazdkowe, składające się z opłatka opatrzonago błogosławieństwem JE. X. Kardynała Prymasa Polski oraz kilku obrazków. Nadto wysyła się materjał oświatowy: książki, czasopisma, ilustracje. O znaczeniu tej akcji najwymowniej świadczą listy, które po zeszłorocznej kampanji wysyłkowej napłynęły do Poznania. Jeden z nich, wysłany przez znanego działacza, gorliwego kapłana X. Marjana Wiśniewskiego w całości przytaczamy:

Drodzy i kochani Rodacy!

Dziękuję serdecznie za prześliczny opłatek wigilijny i życzenia świąteczne i noworoczne. Roześlę te miłe paczuszki do domów zakonnych z prośbą, by Siostry podzieliły się niemi z polską dziatwą. Będzie to chyba najlepszy użytek uczyniony z tak pięknego daru.

Wspaniała myśl, oby więcej takich!..

Tu się ludzie nie kochają, dolar jest wszystkiem. Ale polskim sercom to nie wystarcza i coraz bardziej tęsknią za Ojczyzną. Na tej tęsknocie można wygrać najpiękniejsze melodje, tylko trzeba w nie włożyć tyle przynajmniej serca, ile Paderewski wkładał w swoje utwory. Niech nas Boskie Dziecię, z którego Serca wszystkośmy otrzymali, zjednoczy rozproszonych po świecie i ściślej połączy z Matką Polską.

Teraz czas najlepszy, by rodakom amerykańskim okazać serce. Oni go nie żałowali podczas wojny i po wojnie. Potem zostali nieco zawiedzeni nie przez Matkę Polskę, lecz przez niektóre z jej wyrodnych dzieci, które próbowały żerować na miłości Ojczyzny. Obecnie, gdy sami znaleźli się w trudnościach najle-

piej odczują serce Matki i ocenią Jej dobroczynną pamięć.

Nie mogę sobie wyobrazić lepszego momentu, by dzieci amerykańskie pociągnąć napowrót ku Matce Polsce, jak obecny, gdy uwielbiana do niedawna przybrana ojczyzna amerykańska okazała się tylko zimną, bezduszną, zmaterjalizowaną macochą.

A to dopiero początek rozczarowania; przyjdą czasy jeszcze odpowiedniejsze dla akcji polskiej i religijnej.

Z serdecznem pozdrowieniem i życzeniami oddany w Chrystusie sługa

X. Marjan Wiśniewski, M. J. C.

Zjazd katolicki Polonji we Francji. W święto Chrystusa Króla odbyl się w St. Etienne zjazd katolicki dla Polaków departamentu „Loire". W zjeździe wzięli udział JE, Ks. Biskup Delay w licznej asystencji duchowieństwa francuskiego, ks. prałat Łagoda z Paryża, konsul z Lyonu, p. Karczewski — wybitni przedstawiciele społeczeństwa francuskiego i prasy francuskiej, duchowieństwo polskie dekanatu środkowej Francji z ks. dziekanem Rybą na czele. nauczycielstwo polskie i bardzo licznie reprezentowane organizacje polskie i niezliczona rzesza Polaków z Loire. Referaty o zasługach Kościoła katolickiego dla robotnika wygłosili ks. Garstecki, sekretarz generalny Zjednoczenia Polskich Tow. Kat. z Lens i p. Kirszke z Paryża. Polski zjazd katolicki w St. Etienne, który był jednym z najlepiej zorganizowanych zjazdów ostatniej doby, stał się potężną manifestacją katolickiej myśli społecznej i żywej łączności emigracji polskiej z krajem, gdzie równocześnie miała miejsce uroczystość poświęcenia pomnika Serca Jezusowego w Poznaniu.

Ks. Rektor zwiedził z okazji zjazdu katolickiego w St. Etienne polskie placówki duszpasterskie w Le Soleil i Beaulieu.

Otwarcie Seminarjum Zagranicznego. Seminarjum Zagraniczne, wspaniałe dzieło JE. Ks. Kardynała Prymasa, Dostojnego Protektora wychodźtwa, rozpoczęło, jak wiadomo, już z dniem pierwszego września swoją działalność w Potulicach, w pałacu darowanym na ten cel przez śp. hr. Anielę Potulicką. Przygotowuje się tam 21 kandydatów, zebranych z całej Polski, na przyszłych duszpasterzy oraz 17 kandydatów na pomocników misjonarskich. Rektorem Seminarjum jest ks. Posadzy.

Dnia 15 b. m. kandydaci do stanu kapłańskiego, po krótkim postulacie rozpoczęli swój nowicjat, gdyż Seminarjum Zagraniczne zorganizowane jest w ramach zgromadzenia zakonnego. Niezapomniane to były chwile, kiedy 21 wybrańców Bożych ofiarowało we wspaniałej potulickiej świątyni swe siły i życie całe dla tych, co poza granicami Polski żywot wiodą tułaczy. Po rocznym nowicjacie odbędą się pięcioletnie studja filozoficzno-teologiczne w Gnieźnie i Poznaniu, poczem młodzi kapłani wyruszą do poszczególnych placówek polskiego wychodźtwa.

Oby to Seminarjum, które Ojciec św. nazywa „dziełem opatrznościowem i pożytecznem i dlatego swemu sercu tak bardzo bliskiem", rozwinęło się jaknajwspanialej na chwałę Boga i dla dobra naszej ukochanej rzeszy wychodźczej.

Całe społeczeństwo katolickie winno poprzeć zbożne dążenie tego wielkiego dzieła misyjnego Polski. Ofiary należy kierować do P.K.O. Nr. 202.454.

Dzień matki w Polskiej kolonji w Londynie W siedmiomiljonowym Londynie żyje około 150 rodzin polskich, rozsianych po ogromnym obszarze światowej metropolji. Aby rodziny te uchronić od złych wpływów i zachować czystość tradycyj polskich, ks. rektor Cichos urządza rokrocznie „Dzień matki".

W sali parafjalnej przy polskim kościele zgromadzili się rodacy, aby jak ks. rektor zaznaczył w zagajeniu uczcić ciche bohaterstwo matki i przypomnieć sobie coraz bardziej w czasach obecnych zapoznawane cnoty domowe i obowiązki względem matki, — której słuszniej niż innym na ziemi należą się wdzięczność i cześć głęboka.

Ks. Dr. Mazerski, salezjanin, bawiący chwilowo na studjach w Londynie, w odczycie swoim odtworzył obrazowo typ matki, jaką nam przekazało Pismo św.; wykazał różnicę stanowiska matki w starym i nowym Testamencie, wyższość tego ostatniego, przeciwstawił się prądom nowoczesnym, mającym na celu rozbicie rodziny. Deklamacja młodzieży i śpiewy urozmaiciły program. Rodacy wynieśli z zebrania jaknajmilsze wspomnienia.

Obchód zaszczycił swą obecnością pan konsul Hulanicki. Na zakończenie pani Hillerowa w imieniu matek podziękowała księdzu rektorowi, prelegentowi i wszystkim tym, którzy przyczynili się do uświetnienia miłej, a tak rzadkiej na wychodźtwie uroczystości.

Masowy powrót emigrantów do kraju. Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, w pierwszem półroczu b. r. wyjechało z Polski ogółem 9.917 emigrantów, w tem 6.064 do krajów europejskich i 3.853 do krajów pozeuropejskich.

Z ogólnej liczby emigrantów 3.687 wyjechało do Francji 129 do Niemiec, 2.248 do innych krajów europejskich, 694 do Stanów Zjednoczonych, 625 do Kanady, 1,008 do Argentyny, 531 do Brazylji, 247 do Urugwaju, 187 do innych krajów Ameryki, 413 do Palestyny, oraz 148 emigrantów do innych krajów.

W tym samym okresie czasu powróciło do Polski ogółem 21.906 wychodźców, w tem 19.183 z krajów europejskich i 2.723 z krajów pozaeuropejskich.

Z Francji powróciło do Polski 16.789 emigrantów, z Niemiec 632, z innych krajów europeiskich 1.672, ze Stanów Zjednoczonych 632, z Kanady 951, z Argentyny 979, z Brazylji 29, z Urugwaju 59, z innych krajów Ameryki 8, z Palestyny 35, z innych krajów 342.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

W Warszawie odbyła się konferencja Episkopatu polskiego. Między innemi była omawiana sprawa projektu zmiany ustawy o święceniu niedzieli.

Episkopat nie omieszkał wystąpić do rządu w obronie dni świętych i spodziewa się, że wrazie wniesienia takiego projektu do sejmu, tak posłowie katoliccy, jak katolickie organizacje, zabiegać będą o urzymanie religijnego charakteru dni świętych, będących jednocześnie dniami zasłużonego wypoczynku dla pracującej ludności.

W wielu miastach wre walka o obniżenie wysokich opłat za elektryczność. Liczne rzesze konsumentów pragną dojść do zrównoważonego budżetu.

Prasa codzienna stwierdza wzrost przestępczości, kroniki policyjne przepełnione są opisami zbrodni.

Bilans Banku Polskiego na dzień 20 b. m. wykazuje dalszy poważny spadek obiegu pieniężnego w Polsce. Obieg banknotów i bilonu w drugiej dekadzie listopada skórczył się o 50,4 milj. do poziomu 1.247,6 miljonów złotych, z czego na obieg banknotów przypadła dawno nie notowana suma 965,6 milj.

Pokrycie kruszcowo-walutowe obiegu banknotów wzrosło do 45,34 proc. pokrycie samem złotem podniosło się do 42,24 proc.

Tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy wykazuje w całym kraju na 19 bm. 160.677 bezroboczych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezroboczych zwiększyła się o 6.096.

Redaktor polityczny Lucain powróciwszy z podróży do Włoch ogłosił oświadczenie, udzielone mu przez ambasadora francuskiego przy Watykanie Charles Roux, z których wynika, że stosunki Francji ze Stolicą Apostolską są przyjazne. Kler francuski w stosunku do innych narodowości — powiada ambasador — stanowi znaczną większość we wszystkich zakonach w Rzymie. Ambasador francuski stwierdza, że w ostatnich czasach w Watykanie znacznie wzrosły sympatje dla Francji.

Z powodu exposé czeskosłowackiego ministra spraw zagranicznych dra E. Benesza organ katolickiego stronnictwa ludowego „Slovak" zamieścił artykuł wstępny pt. „Dlaczego jesteśmy za polską orjentacją?" w zakończeniu którego czytamy:

„Jesteśmy za polską orjentacją w naszej polityce zagranicznej...

...Z polską niepodległością związana jest nasza niepodległość. Polacy są gwarantami pokoju, obrońcami Europy środkowej i przed bolszewikami i przed Niemcami. Nie jakieś tam papierowe układy!...

My chcemy żyć z Polakami jako dobrzy sąsiedzi, jako współbojownicy o lepszą i trwałą przyszłość Słowiańszczyzny i słowiańskich państw w Europie.

„Koelnische Ztg." ogłasza sensacyjne rewelacje o terorystycznym plenie komunistów niemieckich, jaki miał być rozważany na posiedzeniu moskiewskiego Politbiura.

Przywódca międzynarodówki rewolucyjnych związków zawodowych Łosowskij poruszył kwestję wykorzystania momentu osłabienia aparatu rządowego przez komunistów dla roboty wywrotowej w Niemczech przez organizowanie strajku, aktów sabotażu oraz drogą teroru masowego i indywidualnego.

Ogłoszona statystyka starć politycznych w Prusach wykazuje w ciągu września br. 304 zajścia. Zabity został przez policję jeden komunista a 282 osoby odniosły rany. W 45 procent wypadków zaburzenia wszczęli komuniści, w 33 procent hitlerowcy.

Londyński dziennik „Daily Express" w numerze z dnia 11 b.m. ogłosił odezwę podpisaną przez pięćdziesięciu dostojników anglikańskich, która zawiera ostrą krytykę obecnych stosunków w kościele anglikańskim i wyraźnie orzeka, że „jedynym wyjściem z obecnego chaosu mogłoby być połączenie się ze Stolicą Świętą".

Czy to możliwe?

Czy to możliwe, aby nowa ustawa o stowarzyszeniach weszła w życie. Przecież wszystko będzie zależało od starosty i policji? Czy stowarzyszenia istniejące będą musiały na nowo podawać się o legalizację i prosić o specjalne przywileje? Jak to będzie?

X. T. R.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

WP. K. L. w P. Materjał, który zamieszczaliśmy dotąd w kronice zagranicznej, obecnie zamieszczamy częściowo w poszczególnych działach, to samo czynimy z recenzjami książek i czasopism. Korespondencyj omawiających działalność mniejszych placówek społecznych nie zamieszczamy z powodu braku miejsca.

WP. W. B. w W. Czytamy w Jego liście: „Przydałaby się dobra powieść o szlachetnej tendencji"! Że powieść przyczyniłaby się do ożywienia naszego tygodnika—nie wątpimy. Straciłby on jednak swój społeczny charakter Nie chcielibyśmy tej zmiany wprowadzać bez zasięgnięcia opinji naszych czytelników — prawdopodobnie ogłosimy ankietę.

Wł. St. T. w R. Zgadzamy się, że sprawa obrządku wschodniego na naszych Kresach jest zagadnieniem poważnem, to też przy jej omawianiu należy zdobyć się na spokój i objektywizm. Nadto nas katolików obowiązuje zasada karności w stosunku zo władz duchownych, wypowiadając swoje poglądy, winniśmy dbać o to, aby nie zaszkodzić sprawie, której służymy. Analogje historyczne należy stosować bardzo ostrożnie.

WP. C. Z. w W. Nie odczuwamy żadnych specjalnych animozyj w stosunku do Zw. Strzeleckiego. Organizacja ta oddać może sprawie obrony narodowej wielkie usługi, jeśli usunięte zostaną z niej elementy polityczne a wychowanie obywatelskie zostanie oparte na zasadach wyraźnie katolickich. Operowaliśmy faktami, a moglibyśmy ich przytoczyć bardzo dużo. Nie rozumiemy dla czego mamy naśladować Rosję Sowiecką, Estonję, Finlandję. Czy nie możemy opracować lepszych metod pracy przysposobienia wojskowego i wychowania obywatelskiego — oto zagadnienie nad którem chyba warto poważnie zastanowić się. Za poparcie dziękujemy. Twierdzi WP., że „Niwa" ma temperament i że „w stosunku do treści ma zamało łagodny tytuł, który wprowadza w błąd czytelnika". Są tacy, którzy nam zarzucają, że jesteśmy zanadto zrównoważeni.

W. X. Z. w W. Nie wolno nam zabierać miejsca w „Niwie" na obszerne omawianie różnych przeszkód, które mamy do zwalczenia. Zresztą dziś jest kryzys, więc każdy ma dużo swoich kłopotów. Za szczerą chęć pośpieszenia z pomocą „Niwie" serdecznie dziękujemy, najlepsza jej forma—jednanie prenumeratorów. Okazowe egzemplarze wysłaliśmy.

DOBRA PRASA wydała **CZTERY** nowe **„CZYTANKI ŚWIĄTECZNE"**

WIECZNY ODPOCZYNEK

(o potrzebie pomocy zmarłym — poszanowanie cmentarzy).

SZKOŁA DUCHA

(o rekolekcjach zamkniętych).

ODWAGA

(o odwadze cywilnej, potrzebie jawnego wyznawania wiary).

On nasz Pan!...

(omówienie przykazania: „Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną").

Wysyłamy tylko kompletami po **10 egz.** Cena za setkę **3 zł.** wraz z przesyłką pocztową.
Wpłacać na konto P. K. O. **64.200.** PŁOCK — DOBRA PRASA.

W okresie kryzysu wszyscy prenumerują najtańszy tygodnik społeczny dla inteligencji

„NIWA"

stoi na straży naszych ideałów religijnych i narodowych.
zamieszcza pierwszorzędne artykuły, oświetlające aktualne zagadnienia.
zwraca specjalną uwagę na zagadnienia związane z Akcją Katolicką.

Prenumerata roczna wynosi **12** zł., półroczna **6** zł., kwartalna **3** zł. Wpłacać na konto P.K.O. **64.200.**
DOBRA PRASA — PŁOCK.
Osoby wpłacające całoroczną prenumeratę otrzymują **premium** w postaci **kilku książek.**

LIST PASTERSKI JEGO EMINENCJI KS. KARDYNAŁA PRYMASA POLSKI

O CHRZEŚCIJAŃSKIE ZASADY ŻYCIA PAŃSTWOWEGO.

BROSZURA Z PODOBIZNĄ JEGO EMINENCJI.

Cena **40** gr. za egz., z przesyłką **50** gr. Osoby zamawiające **10** i więcej egz. za przesyłkę nie płacą.

LIST PASTERSKI JEGO EMINENCJI KS. KARDYNAŁA PRYMASA POLSKI

O zadaniach katolicyzmu wobec walki z Bogiem

Cena broszury **20** gr. **10** egzemp. z przesyłką **1** zł. **50** gr. Wpłacać na konto PKO. **64.200.**
Wszyscy powinni przyczynić się do rozpowszechnienia tych Listów.

Cena egzempl. **30 gr.**

Adres Redakcji i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5,** tl. **364.**

Prenumerata wynosi Rocznie **12** zł, półrocznie **6** zł., kwartalnie **3** zł. z przesyłką pocztową. Zagranicą 18 złotych.

CENA OGŁOSZEŃ. Strona **400** zł. 1/2 strony **250** zł. 1/4 strony **150** zł.
Drobniejsze ogłoszenia 45 groszy za wiersz milimetrowy.

Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.

Konto P. K. O. 64.200

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski.**

Czcionkami drukarni f. «B-cia Detrychowie» w Płocku.